

MIECZYŚLAW KRUK

ur. 1930; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", dzieciństwo, czas wolny i rekreacja, zabawy dziecięce, Żydzi, relacje polsko-żydowskie, koledzy

Chuligańskie wybryki wobec Żydów w przedwojennym Lublinie

Zabawa była między nami. Zbierało się nas pięciu: „Ile masz?” „5 groszy. A ty ile?” „10, dawaj!” „I tyle, ile?” „20, a ty ile?” „50.” „No to pula jest złoty pięćdziesiąt.” Wic polega na tym: masz Żyda złapać za brodę, broda siwa to jest 5 groszy, broda czarna 10, a 20 ruda. No i myśmy do tych Żydów podskakiwali. To będzie, że ja jestem antysemita? Ale 9 lat miałem wtedy, do dziewięciu. Przed wojną. [Poza tym] lanie wodą na śmigus. Jesteśmy pod bazyliką dominikanów, idzie Żydówka (taka owszem, owszem, przy kościach, 30 lat, może mniej), podchodzi do nas jakaś dewotka i mówi: „Chłopaki, zlejcie tę Żydówkę, bo oni Pana Jezusa zamordowali.” No to dobra, jak żeśmy złapali za te wiadra, to mało, że woda, ale jeszcze i tymi wiadrami, Żydówka tam uciekała, krzyczała. Takie historie były, ale to człowiek wtedy, młodsze lata, to nie zastanawiał się, co robi. Ktoś krzyknął, to się szło.

[Jadłem] macę. Macę sprzedają i teraz. Mówili, że to z krwi chrześcijan. Taka gadka szła, ale myśmy nie wierzyli. To był przysmak. Był taki Edzio Kloc, mój kolega, już nie żyje teraz, też w moim wieku. I Żydówka nas zawołała. Bo oni w soboty swoje mieli modlitwy i przeważnie kuczki takie układali z trzciny, jakby budowa namiotu u nas, a u nich to się nazywało kuczki. To myśmy się śmieli i zawsze śpiewali: „Na żydowski Sądny Dzień, na żydowskie Kuczki wlaź Żyd na Żydówkę, wykonuje sztuczki.” Śpiewaliśmy im to w nocy. No i jedna Żydówka była, zepsuł jej się piec, zapchał się czymś i zawołała nas z tym Edkiem Klocem: „Wyczyśćcie mnie, to ja wam dam macę.” No to wzięliśmy jakiegoś drąga i zaczęliśmy czyścić. Jak żeśmy pieprznęli, to się to rozleciało wszystko. A ona: „Aj, waj, po cholere ja was zatrudniłam, co wyście mi narobili?” Piec się rozwalił, bo drągiem zaczęliśmy, co ja będę głowę wsadzał tam i sadze wybierał? Macham tym drągiem, coś tam było, jakaś szmata owinięta i za mocno żeśmy pchnęli, piec się rozleciał, no i pogoniła nas. I macy nie było i pieca nie było. To pamiętam taką historię.

Data i miejsce nagrania	2015-05-25
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"